Nr 119. Kraków, Środa 29 Maja 1912. Rok XX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy tylko do Administracyi „Głosu Narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye są opieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 2?. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 196.

Kilka uwag o naszym handlu.

W obecnej chwili pisze się wiele o przemyśle, budzi się czyny w kierunku uprzemysłowienia kraju, w kierunku wzmożenia jego siły produkcyjnej. Nie należy jednakże zapominać o handlu, o umiejętnem spieniężeniu produkcyi, bo częstokroć w handlowym dziale naszych przedsiębiorstw leży zło, które utrudnia zbyt budzącej się produkcyi, a tem samem utrudnia rozwój przemysłu.

Liga pomocy przemysłowej dopiero wówczas stanie się praktyczną pomocą dla przemysłu, gdy jej się da możność zorganizowania handlowej strony, z chwilą, gdy stanie się doradcą i pośrednikiem między producentem a kupcem, gdy ułatwi zbyt powstającemu przemysłowi w naszych miasteczkach.

Obecnie jest tylko pośrednikiem między instytucyami udzielającymi kredyt przemysłowy i subwencye: Jak Fundusz przemysłowy, Patronat dla przemysłu i rękodzieł i instytuty dla popierania przemysłu, która to funkcye i bez pomocy Ligi odnośny przemysł uskutecznić może.

Nieumiejętne i niekupieckie ujęcie sprawy jest przyczyną małej stosunkowo działalności Kółek rolniczych, które zamiast pełnić zadanie zdrowej kooperatywy, uświadamiać dla niej lud, stają się terenem walki politycznej — i najczęściej poza tablicą umieszczoną nad lokalem Kółka i fermentem jaki wnosi walka stronnictw, czyniąc z nich narzędzie wyborczej agitacyi, — nie są tem, czem być miały i wprost urągają swemu zadaniu.

Inaczej zorganizowane są Kółka rolnicze w Poznańskiem i te instytucye powinny być dla nas wzorem.

Handel polski w miastach pomimo ciężkich warunków powoli się rozwija w różnych gałęziach; powiększyła się znacznie liczba polskich firm, daje się odczuwać jeszcze brak hurtownego handlu lecz w niektórych gałęziach, jak w artykułach kolonialnych, jak hurtowny handel kawą, herbatą, winem etc. widzi się pewien postęp. Mnożą się polskie domy agencyjne, polski podróżujący kupiec, zaczyna ułatwiać stosunek z producentem i hurtownikiem.

Mamy dzielnych kupców, stojących na wysokości swego zadania, liczących się z obcą konkurencyą, sprowadzających towar ze źródeł pierwszorzędnych, obliczających przy kalkulacyi umiarkowany zysk, dbających o uprzejmą i inteligentną obsługę klienteli. — Mamy dzielnych pomocników, pojmujących dobrze drogi, prowadzące do udoskonalenia, zdobywających ogólne i zawodowe wykształcenie.

Dlatego o poważne firmy polskie odbija się niezdrowa konkurencya żydowska, — bo te zasobne w kapitał obrotowy i świadomą celu pracę konkurencyi tej się nie obawiają.

Dla rozwoju polskiego handlu koniecznem jest oprócz uzdolnienia kupca poparcie społeczeństwa, darzenie go zaufaniem, wspieranie jego pracy.

Winę bowiem powolnego rozwoju ponosi nasze społeczeństwo.

Panie nasze krążą po zaułkach kazimierskich, tracą częstokroć drugi czas na szukanie źródeł, a tem niszczą swoich, wpływają na zażydowienie centrum miasta, wykupno kamienic i wzrost wpływów żydowskich w mieście i kraju.

Dzięki temu żydostwo dyktuje nam warunki, wypiera żywioł chrześcijański, obejmuje pośrednio ster rządu miast, trzęsie instytucyami finansowemi, spycha nas na drugi plan.

Dzięki temu wybrylantowane „córy Syonu" zapełniają teatry, koncerta, kawiarnie i restauracye i dumnem okiem spoglądają na nieliczne panie radczynie, profesorowe i doktorowe, które dla oglądnięcia tualet w niedzielę lub po 1-szym ukazują się czasem w kawiarniach, by napoić swój wzrok blaskiem brylantów, przedstawicielek nowego patrycyatu Krakowa.

Mężowie ich rozprawiają o transakcyach, zasięgają rad od swych współziomków adwokatów, którzy tu utrzymując stałe filie swych kancelaryi i dygnitarzy miejskich (usłużnych parawanów), ażeby maszyna puszczona w ruch funkcyonowała należycie, ażeby usuwała wszelkie techniczne przeszkody, mogące krępować normalny jej ruch.

Lwów niczem nie różni się pod tym względem od Krakowa, może tem, że mniej jak u nas słyszy się tam niemieckiego języka, bo w Krakowie wpływ zaprzyjaźnionego mocarstwa i bliskość Wiednia dodają animuszu naszym krajowym germanizatorom.

Powstają liczne stronnictwa „demokratyczne", różniące się tem tylko od siebie, że jednym przewodzą kahalni żydzi, drugim niezawiśli, te walczą między sobą, lecz interesów żydowskich nie śmie ukrócić z nich żadne, te są nietykalne — i biada śmiałkowi, któryby śmiał wystąpić z planem ukrócenia ich dyktatury.

Podział pracy jest znakomity. Tworzą spółki do wykupna domów, przy pomocy parawanów chrześcijańskich wykupują domy w śródmieściu i dzielnicach handlowych. Parawany te dochodzą do zaszczytów w mieście, bo wspaniałomyślny Izrael wynagradza hojnie swych pomocników, ułatwiających mu władzę, napełniających jego kieszenie.

Społeczeństwo nasze upojone widokiem „złotego cielca" i potęgą umiejętnie użytego kapitału i zdobytych przezeń wpływów, pokornie mu ulega. Powoli zaprawia się do służby u nowego pana kraju, nie chcąc ściągać jego gniewu, aby to nie odbiło się na jego kredycie, którego łaknie i koncesyach o których marzy, wreszcie nie chce być wstecznikiem, bo program tych stronnictw gromi obronę polskiego stanu posiadania, nic nie czyni, co mogłoby zepsuć opinię, wobec czasem po polsku mówiących, ale po największej części gardzących naszym językiem i kulturą współobywateli..

Pokorny nasz mieszczanin staje się jednostką bierną; walka z konkurencyą, walka o chleb powszedni nie pozwala zastanowić mu się nad tem, co będzie dalej? usunięty od wpływu i znaczenia słucha komendy samozwańczych wodzów — pcha ciężkie taczki swego życia

Wodzowie ci znaleźli „modus vivendi", za to. Na żydowskich karkach, po trupach swych wywłaszczonych przy ich pomocy ziomków dążą do władzy i zaszczytów. Ufni w aparat wyborczy i siłę klucza, który mają w swych rękach, stają się panami sytuacyi — „pionierami postępu".

Jeżeli nie chcemy, ażeby rozwój stosunków, jakie dokoła nas widzimy, nie przybrał zastraszających rozmiarów, musimy przyjąć ich taktykę, musimy myśleć o obronie swego stanu posiadania, uczyć się od żydów solidarności, popierać tak swoich jak popierają oni, a wówczas zakwitnie nasz handel, rozwinie się przemysł. zniknie nasza zależność.

Zapominanie o obronie stworzy położenia bez wyjścia, zniszczy nasz handel, który wyparty ze śródmieścia i dzielnic handlowych nie oprze się nawale, ustawicznie napływającej, nie przebierającej w środkach, którą ugody i bankructwa wzmacniają, byle rósł stan posiadania żydów, nieczułych na etyczne względy.

Panie nasze, nie zapominajcie o swym obowiązku przy każdym wydanym groszu. pamiętajcie o swoich, bo te grosze tworzą miliony, a miliony, wpływy i nasz byt na własnej ziemi, a w rozwoju tego bytu przyszłośc waszych dzieci.

A. R.

Obrady nauczycieli szkół wyższych.

Tarnów, 27 maja.

Szkoda, że obradom Zjazdu Towarz. nauczycieli szkół wyższych przysłuchiwali się tylko dwaj członkowie Rady szkolnej kraj.: p. Majchrowicz i red. Konopiński. Szkoda również, że żaden poseł polski (z wyjątkiem p. Tertila, który jako burmistrz Tarnowa witał Zjazd imieniem miasta) nie pojawił się w Kasynie tarnowskiem, by wysłuchać poważnej i rzeczowej dyskusyi o sprawach szkolnictwa. Zabierali w niej bowiem głos mowcy najbardziej powołani, bo naoczni, codzienni świadkowie nędzy szkolnictwa galicyjskiego, a równocześnie sami tę mizeryę na własnej skórze czujący. Nasi reprezentanci we Lwowie i w Wiedniu dowiedzieliby się dużo ciekawych rzeczy z tej dyskusyi niedzielnej Zjazdu.

Dowiedzieliby się naprzykład z referatu Dra Janellego, energicznego przywódcy armii nauczycielskiej, wprost przerażających cyfr o stanie gmachów gimnazyalnych w Galicyi, zwłaszcza gmachów wydzierżawionych przez rząd i to za bajońskie sumy. (400.000 koron wynosi czynsz dzierżawny za te nędzne budynki, t. j. połowę czynszu dzierżawnego, płaconego za budynki szkolne w całej Austryi). Niema w tych gmachach często kurytarzy, miejsc ustępowych i podworców, niema powietrza dla uczniów, a za to są piece, w których palić nie można, okna, które się nie zamykają, jest wilgoć, grzyb, hałas ze sąsiednich targów, dochodzi do klas szkolnych kwilenie dzieci ze sąsiedniego pokoju, tablice wiszą na rozwalonych piecach, na kilkudziesięciu metrach kwadr. zwących się często dziedzińcami znajdują się kupy gnoju, piasek, wanny i inne interesujące naczynia, a w salach szkolnych profesorowie chodzą pod parasolami, by się uchronić przed deszczem i to chodzą bardzo ostrożnie po zapadającej się podłodze. Stałe katary i reumatyzmy grasują w tych „świątyniach nauki", profesorowie otuleni w zimie w futra wykładają uczniom, którzy z powodu zaziębienia się wykazują absencyę 25-procentową... Te i inne rozkosze nauczania i uczenia się wyszły na jaw z dyskusyi nad referatem p. Janika. Zdawało się chwilami, że Galicya to już nie Europa...

Obszerne streszczenie referatów niedzielnych podamy jutro. Tu jeszcze tylko zaznaczamy, że w sprawie skautingu po referacie prof. Merty z Wadowic Zjazd uchwalił, by naukę skautingu powierzano Sokołom ze współudziałem gron nauczycielskich. Zjazd oświadczył się na wniosek insp. Łopuszańskiego przeciw oddaniu skautingu w ręce profesorów, ale też w bardzo stanowczy sposób zastrzegł się przeciw jakimkolwiek wpływom wojskowości na naukę skautingu w szkołach średnich. Skauting bowiem ma być wychowaniem nie tylko fizycznem, ale także narodowem i etycznem.

Drugi dzień obrad.

W poniedziałek 27 maja rozpoczęło się Walne Zgromadzenie delegatów Kół, które zagaił prezes p. Kallenbach. — Następnie prof. Janelli, imieniem Zarządu głównego przedstawił sprawozdanie z czynności za czas od 1 kwietnia 1911 do 31 go marca 1912. — Towarzystwo liczyło w tym czasie 9 członków honorowych 1984 członków zwyczajnych. Obrót kasowy Zarządu wynosił 38 948 koron, obrót kasowy organu T-wa „Muzeum" 94.000 kor., obrót kasowy wydawnictw 154.668 kor. Powstało nowych 5 Kół, tak, że obecnie T-wo liczy 42 Kół. „Muzeum" wychodzi w 2.200 egz.

W dyskusyi nad sprawozdaniem prof. Wasung z Krakowa interpelował Zarząd główny w sprawie pogłosek o nowo zawiązać się mającem towarzystwie dyrektorów i kierowników szkół średnich. Dr Janelli odpowiedział że owe pogłoski o nowem towarzystwie dyrektorów szkół średnich we Lwowie są prawdziwe i napiętnował w ostrych słowach to odłączenie się dyrektorów od Towarzystwa N. S. W. i łamanie przez nich solidarności koleżeńskiej, przyczem wykazał, że na 125 pedagogicznych referatów po Kołach w ubiegłym roku 124 referatów wygłosili profesorowie a tylko 1 referat wygłosił dyrektor gimnazyalny, chociaż w 19 Kołach prezesami są dyrektorowie. Dr. Leniek z Tarnowa wyraził przekonanie, że dyrektorowie z prowincyi do tego towarzystwa z pewnością nie przystąpią.

Następnie Dr Kistryn imieniem komisyi rewizyjnej i postawił wniosek na udzielenie Zarządowi głównemu absolutoryum i wyrażenie podziękowania przedewszystkiem Drowi Janellemu. Żywe oklaski, jakiemi te wnioski przyjęto, były dowodem, jak zasługi Dra Janellego nauczycielstwo ceni. Również wyrażono podziękowanie Drowi Kallenbachowi i współpracownikom biura Towarzystwa.

Przed wyborami prof. Kallenbach oświadczył stanowczo, że ponownego wyboru absolutnie z braku czasu i z powodu pilnych zajęć naukowych przyjąć nie może. Prezesem wybrano więc 101 głosami prof. Dra Ignacego Zakrzewskiego.

W południe odbyła się wspólna fotografia na podworcu kasyna. O godzinie pół do 4 ej popołudniu podjęto wybory dalej i obrano: Członkami Zarządu głównego (ze Lwowa): Aleksego Makowskiego, Dra Kazimierza Twardowskiego, X. Walentego Wołcza, Dra Karola Zagajewskiego, Dra Marka Piekarskiego; zaś zastępcami (ze Lwowa) wybrani zostali: Jan Friedberg, Dr Teofil Modelski, Dr Emil Petuld, Dr Antoni Ryniewicz, Dr Franciszek Smolka, Emil Żychiewicz, Dr Roman Dreżepolski, Dr Jan Wowczak.

Członkami komisyi rewizyjnej (ze Lwowa)

H. G. WELLS.

21

Historya Pana Polly.

— Ma słuszność — pomyślał p. Polly. — Można być bardzo szczęśliwym w takim sklepiku. Obłędem jest marzyć boleśnie o tych gajach za miastem, o paprociach, sylwetkach kobiecych ubranych w suknie płócienne z aureolą złoto-rudych włosów nad czołem, które zawieszone na walącym się murze, rzucają jasne spojrzenia królowej, na niewolnika klęczącego u jej stóp. Okrutne i szalone złudzenie, kończące się ośmieszeniem człowieka! Tu przeciwnie niema ani śladu śmieszności.

— Handel to rzecz tak godna szacunku — ciągnęła dalej Miriam z namysłem.

— Byłbym bardzo szczęśliwym w sklepie — tu p. Polly zrobił efektowną pauzę — gdybym znalazł towarzyszkę, jakiej pragnę!

Miriam zaczęła słuchać uważnie.

P. Polly zaniedbał trochę swój styl.

— Nie jestem przecie taką „ostrygą", abym nie potrafił „wsypać" komu za parę groszy towaru. Trzeba mieć nos kupując, to wiadomo. Ale potrafię sobie dać z tem rady.

Ciężkie milczenie przyjęło te słowa i przeczuł, że leci, leci w niezgłębioną przepaść.

— Pod warunkiem, abyś miał wymarzoną przez siebie towarzyszkę — wyszeptała nakoniec Miriam.

— Znajdę ją bez trudności.

— Czy chcesz powiedzieć, żeś już ją znalazł?

Tu nastąpiła ostateczna zguba.

— Mam ją w tej chwili przed oczami.

Miriam zwróciła się na miejscu.

— Alfred! Ty mówisz...

Czy miał rzeczywiście taką intencyę?

— Tak! — powiedział.

— Nie! to nieprawda!

Złożyła ręce, aby pokryć swoje wzburzenie.

Wtedy p. Polly zdobył się na krok ostateczny.

— A więc tak, ty i ja, Miriam, my oboje w małym sklepiku z kotem i kanarkiem. — Tu spróbował, lecz zapóźno, powrócić do formy mniej stanowczej. — Robię takie przypuszczenie...

— Chcesz powiedzieć, że mnie kochasz Alfredzie?

Jak odpowiedzieć na takie pytanie, jeżeli nie twierdzeniem?

Nie zwracając uwagi na spacerujących, na dzieci bawiące się w piasku, młoda dziewczyna pochyliła się ku p. Polly, chwyciła go za ramiona i wycisnęła pocałunek na jego ustach.

To dotknięcie rozpromieniło p. Polly i z kolei oddał jej pocałunek.

Miał przeczucie, że wiąże się nieodwołalnie i doznawał dziwnego uczucia. Myślał, że byłoby bardzo przyjemnie ożenić się, mieć jakąś kobietę na swoją wyłączną własność, a jednak nie tę, którą wybrał w tej chwili, chociaż pocałunek jej był słodki i miły uścisk jej ramion.

Wkrótce odsunęli się od siebie i siedzieli jakiś czas milczący, zakłopotani, zaczerwienieni.. P. Polly nie mógł opanować swojego zmieszania.

— Ja nie śniłam — wyszeptała Miriam — twoje serce do mnie się zwracało... Czasem myślałam, że to do Annie, czasem że do Minnie..

— Zawsze przekładałem ciebie..

— Od naszego pierwszego spotkania na pogrzebie twego biednego ojca pokochałam cię Alfredzie! Gdybym mogła była przypuszczać.. Ale zawsze wydawało mi się, że nie myślisz ani słowa z tego, co mówisz!... Nie mogę jeszcze temu uwierzyć! — dodała.

— Ani ja także.

— A więc chcesz się ze mną ożenić i otworzyć naprawdę ten twój sklepik?

— Jak tylko go znajdę.

— Ani mi to na myśl nie przyszło, gdy wychodziłam z tobą!

— Ani mnie także!

— Jestem jakby we śnie... Muszę się uszczypnąć, aby uwierzyć, że to prawda. Co one będą robiły w domu bezemnie, nic nie wiem... Gdy im powiem...

P. Polly nie mógł zupełnie zrozumieć, czy serce jego przepełnione jest czułością, czy też żalem spóźnionym.

— Mama nie rozumie się wcale na gospodarstwie..., ale to nic, a nic! Annie nie dba o to, a Minnie nie ma głowy po temu! Co one zrobią bezemnie, zapytuję sama siebie?

— Muszą się zabrać do tego — zauważył p. Polly, starając się pozbierać rozpierzchłe myśli.

Zegar wybił godzinę.

— Boże! Rozminiemy się z Annie, z tego wszystkiego!

Wstała i zrobiła ruch, jakby chciała wziąć pod rękę p. Polly. Ten jednak osądził, że nie należy wystawiać tak nowej sytuacyi na widok publiczny i udał, że nie widzi ruchu Miriam.

Annie zbliżała się już, gdy p. Polly poczuł że słabnie pod naciskiem okropnej jakiejś trwogi i wahania.

— Przedewszystkiem nie mów jeszcze nic nikomu! — zażądał.

— Tylko matce — odpowiedziała stanowczo Miriam.

III.

Niema nic okropniejszego, jak cyfry: są to tylko małe znaczki czarne, a pomyśleć, jakie okropne ciosy mogą zadać człowiekowi.

W takiem położeniu znalazł się p. Polly; jego szczęśliwa pewność siebie wobec dochodów, które uważał za niewyczerpane, znikła odrazu na widok nowej cyfry 298, zastępującej 350, którą przywykł uważać jako symbol niezachwiany swojej zamożności.

Zrobiło mu się niedobrze: w mniejszym znacznie stopniu niż wtedy, gdy się przekonał o przewrotności pensyonarki o rudych włosach, ale w każdym razie zimny pot wystąpił mu na czoło.

Zamruczał:

— Lecę w przepaść!

Dokonał nawet wysiłku umysłowego niezwykłego, bo ocenił drogą odejmowania, że wydał 52 funty. Przypominając sobie możliwe przyczyny tego deficytu:

— Czybyż to „uczta" pogrzebowa? — pomyślał:

Życie wymarzone, jakie prowadził, szeroka swoboda dróg polnych, długie dni bezczynne, cała wieczność niezależności, wszystko to znikło, jak sen. Znalazł się bezpośrednio wśród odwiecznych, ciężkich praw życia ekonomicznego, które wymagają pracy, kładą hamulec fantazyom, zniechęcają do pustych słów i rozpraszają wesołość.

Przytem obiecał Miriam małżeństwo i w gruncie rzeczy pragnął tego związku.

Dnia tego p. Polly był bardzo roztargniony podczas obiadu. Pani Johnsohn, cierpiąca na lekką migrenę, udała się wcześniej na spoczynek. P. Polly skorzystał ze sposobności, aby pomówić z kuzynem.

— Już czas, mój stary, abym pomyślał o czemś na seryo — zaczął. — Robić przejażdżki, poszukując sklepu, to rzecz bardzo miła, ale wydaje mi się rzeczą konieczną zdecydować się wreszcie na coś.

— Nieraz ci to już mówiłem!

— Jak myślisz, ile zażądaliby za sklep narożny?

— Myślisz o tem na seryo?

— Z pewnością, jeżeli tylko rzecz okaże się praktyczną. Czy masz jakiekolwiek pojęcie o cenie?

Johnsohn powstał, wziął kartkę papieru z biurka, potem z miną wielce zadowoloną:

— Zobaczymy — rzekł — trzeba obliczyć to, o ile się da najtaniej.

Zabrał się do roboty, podczas gdy p. Polly siedział jak uczeń obok nauczyciela, patrząc na kolumny nienawistnych cyfr, które miały pochłonąć jego mały skarb.

Po godzinie wstrętnych wyrachowań Johnsohn zdecydował:

— Mało! Ale wystarczy, aby spróbować szczęścia.

— Hm! — mruknął p. Polly. — Czegóż więcej żądać może człowiek odważny?

— Możesz jeszcze jedną rzecz zrobić. Dowiadywałem się, nie będzie z tem trudności.

— Cóż to jest mój stary?

— Wziąć sklep bez mieszkania na pierwszem piętrze.

— Jakże to?

— Pomyślałem, że oszczędniej ci będzie mieszkać z nami dalej... ponieważ jesteś sam.

— Nie pomyślałem o tem, mój stary.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dr Beno Janowski (ze Lwowa), Tadeusz Kistryn, Bolesław Stribrny, Józef Trojnar.

Zastępcami członków komisyi rewizyjnej (ze Lwowa) Salamon Mandel, Karol Czajkowski.

Członkami Zarządu głównego (z prowincyi) Karol Kramarczyk (Jasło), Feliks Tobiczyk (Łańcut), Jan Wallas (Trembowla), Jan Smołka (Przemyśl), Dr Wawrzyniec Magiera (Sambor) zastępcami (z prowincyi) Michał Pelczar (Nowy Sącz), Władysław Wolny (Mielec), Leon Sonntag (Jarosław), Mieczysław Radwański (Zywiec).

Do komisyi rewizyjnej Dr Lenkiewicz i Glazor, zastępcą Dr Kreiner.

Następnie Dr Janelli umotywował wnioski w sprawie pragmatyki służbowej, uznające projekt rządowy za niedostateczny i dodał, że wnioski te zostaną jeszcze dzisiaj podane do wiadomości prezydyum Koła polskiego i czynnikom miarodajnym.

Nad wnioskami Zarządu głównego rozwinęła się dyskusya, w której brali udział oprócz referenta delegaci Silberman (Kraków), Wiktor Romański (Jarosław), Trybowski (Kraków) i Sonntag poczem uchwalono wnioski z drobnemi poprawkami delegatów.

Następnie p. Gaweł (Przemyśl) poruszył sprawę remuneracyi suplentów w seminaryach i zrównania ich pod względem płac z suplentami gimnazyów a W. Zgrom. odnośne wnioski uchwaliło.

Delegat Vogel wyraził podziękowanie Kołu tarnowskiemu za serdeczne a gościnne przyjęcie delegatów z całego kraju, co zebrani przyjęli hucznymi oklaskami.

Panna Szafrańska przedłożyła sprawę upaństwowienia przynajmniej 2 średnich szkół żeńskich. Uchwalono.

P. Dr Weiner zwrócił się z apelem do kandydatów stanu nauczycielskiego, ażeby przed otrzymaniem pełnej kwalifikacyi nauczycielskiej nie wnosili podań o suplenturę. P. Sliwa domagał się drugiego gimnazyum w Kołomyi. Uchwalono. Zarząd główny cofnął wnioski o zmianę statutu z powodu spóźnionej pory. P. Romański złożył w końcu podziękowanie Drowi Janellemu za wyczerpujące wyjaśnienia. P. Gaweł imieniem Koła przemyskiego zaprosił Towarzystwo Nauczycieli Szkół wyższych na zjazd w r. 1913 do Przemyśla. Na tem Walne Zgromadzenie zamknięto.

Przyszły następca tronu we Lwowie.

Dnia 27 maja.

Przez oba dni Zielonych świąt bawił we Lwowie arcyksiążę Karol Franciszek Józef, przyszły następca tronu austryackiego. Na powitanie dostojnego gościa miasto przybrało odświętne szaty. Na gmachach autonomicznych, rządowych i prywatnych domach powiewały chorągwie, okna i balkony były przyozdobione dekoracyami, dywanami i kwiatami. Powszechną uwagę pod względem pięknej dekoracyi zwracał gmach Towarzystwa kred. ziem., Banku hipotecznego, praskiego, hotelu Żorża, dra Stroynowskiego, dom radcy Al. Lewickiego przy pl. Maryackim i pp. Sokołowskich przy ul. Jagiellońskiej, oraz wystawa krajowej fabryki haftów H. Sommera.

Już o godzinie 10 gromadziły się tłumy publiczności w ulicach, któremi miał przejeżdżać arcyksiążę, tworząc wzdłuż tychże szpalery. Ustawiły się więc: korporacye przemysłowe i stowarzyszenia ze sztandarami, kolejarze, żeńskie i męskie szkoły ludowe i wydziałowe, gimnazya publiczne i prywatne, włościanie powiatu lwowskiego, służba miejska, straż pożarna miejska i ochotnicza i td. Ścisk na ulicach panował wielki tak, że z trudem straż obywatelska utrzymywała porządek wraz z policyą.

Przyjazdu arcyksięcia na dworcu kolejowym oczekiwali: prezydent miasta Neumann z radą miejską, deputacya szlachty i ziemian a to: marszałek hr. Badeni, ks. Lubomirski, ks. J. Sapieha, ks. W. Czartoryski, hr. M. Baworowski, M. Rosochacki, poseł Kozłowski i eksc. Kraiński. Wszyscy przeważnie w bogatych strojach polskich. Dalej: namiestnik dr. Bobrzyński z wiceprezydentem Grodzickim, dyrektor policyi dr. Reinländer, eksc. dr. Głąbiński, prezes Rady narodowej Cieński, naczelnicy władz rządowych, komendant korpusu Kolossvary, generalicya w białych kabatach galowych, nadto delegaci towarzystw ruskich.

Gdy o godzinie 1·55 zajechał na peron pociąg, muzyka wojskowa zagrała hymn ludowy, arcyksiążę wysiadł z wagonu w towarzystwie adjutanta swego, pułkownika księcia Lobkovicza, przywitał się z namiestnikiem, poczem dokonał przeglądu honorowej kompanii 30 pp. pod komendą kapitana Chmielewskiego. Następnie wymienił kilka słów z marszałkiem hr. Badenim i został powitany imieniem miasta przez prez. Neumanna temi słowy w języku polskim:

„Stolica kraju, miasto Lwów, wita ze szczerą a gorącą radością Waszą cesarską i i królewską Wysokość w swych murach, które były od wieków twierdzą polskiej kultury i katolicyzmu na Wschodzie. Wyrażamy przy tej sposobności najwyższe przywiązanie dla Najjaśniejszego Pana i dla całej Jego dynastyi. Najdostojniejsza para arcyksiążęca pozyskała już sobie nasze serca. Pozwalamy sobie wyrazić pewną nadzieję, głęboko tkwiącą w duszy, że Wasza cesarska i królewska Wysokość wywiezie z naszego grodu i kraju tęsamą dla nas czynną życzliwość, którą nas zaszczycał śp. arcyks. Karol Ludwik, który w tym grodzie przed blisko 60 laty rezydował i zawsze potem otaczał nas troskliwą opieką.

Szczęść Boże Najdostojniejszej arcyksiążęcej parze! Niech żyje Jego cesarska i królewska Wysokość arcyksiążę Karol Franciszek Józef!“

Arcyksiążę w języku niemieckim odpowiedział następująco:

„Jestem głęboko wzruszony objawami uczuć, okazywanymi mnie i mojej małżonce od chwili przyjazdu do tego pięknego kraju. Szczególną sprawiło mi radość, że we wszystkich tych objawach dźwięczała wyraźnie nuta pamięci o moim ukochanym dziadku, arcyksięciu Karolu Ludwiku, po którym wziąłem w spuściźnie serdeczne uczucia dla tego kraju.

Z głębi serca mego wyrażam panu, panie prezydencie i ludności stolicy kraju za urządzone mi przyjęcie najszczersze podziękowanie, ubolewam tylko, że małżonce mojej nie było danem wziąć udziału w tem przyjęciu i mogę panów zapewnić, że Najjaśniejszy Pan, nasz najmiłościwszy cesarz i władca, który zawsze tak żywo interesuje się rozwojem tego kraju, przyjął jak najłaskawiej wiadomość o zgotowanych nam patryotycznych manifestacyach. Raz jeszcze bardzo dziękuję“.

Po tem przemówieniu opuścił arcyksiążę dworzec i rozpoczął się odjazd do namiestnikowskiego pałacu. Długi szereg powozów rozpoczynał dyrektor policyi Dr Reinländer, potem jechali mistrz ceremonii radny Riedl, prezydent Neuman, arcyksiążę w towarzystwie namiestnika i cały szereg dygnitarzy wojskowych, autonomicznych i rządowych.

Po drodze publiczność witała arcyksięcia owacyjnie i obsypywała kwiatami, za co arcyksiążę z uśmiechem dziękował ukłonami.

Popołudniu arcyksiążę przyjął na audyencyi wiele osób, a między innemi byli: arcyb. Bilczewski, biskup Bandurski, arcyb. Teodorowicz, arcyb. hr. Szeptycki, konsul niemiecki bar. Reden i rosyjski Werchowcow, komendanci korpusów: lwowskiego Kolossvary i przemyskiego Kummer, naczelnicy władz, Dr Fryderyk Zoll, wiceprezes krakowskiej Akademii Umiejętności; eksc. Kraiński, Z. hr. Tarnowski, Artur Zaremba-Cielecki, ks. Lubomirski, poseł Dr Bandrowski, prezydyum Rady miejskiej, któremu arcyksiążę jeszcze raz dziękował za przyjęcie i zapowiedział swój przyjazd wraz z małżonką; rektor uniwersytetu Dr Finkel, z którym arcyksiążę rozmawiał o 250-letnim jubileuszu lwowskiego uniwersytetu; rektor politechniki Dr Fiedler; dyrektor policyi Dr Reinländer, którego arcyksiążę wypytywał się o stosunki ciężkiej służby policyjnej; poseł Dr Stesłowicz, prezydyum Izby handlowej, delegaci ruskich towarzystw itd.

Wieczorem po 7 godzinie udał się arcyksiążę do gmachu Ossolineum, gdzie w salonach ks. Lubomirskich odbył się obiad na cześć jego wśród ożywionej pogadanki. Stąd powrócił arcyksiążę do pałacu namiestnika gdzie wkrótce rozpoczął się bal. Salony namiestnikowskie przepełniły się zaproszonymi gośćmi, a panie o przecudnych strojach kąpały się w świetle brylantów. Zabawa toczyła się z nadzwyczajnym humorem, a przeciągnęła się aż poza północ.

W poniedziałek rano o godzinie 10 udał się arcyksiążę w towarzystwie państwa namiestnikowstwa, prezydenta Neumana, radnego Riedla i swego adjutanta ks. Lobkovicza do kościoła OO. Bernardynów. Tu arcyksiążę wysłuchał cichej mszy, odprawionej w kaplicy błogosławionego Jana z Dukli przez samego przeora konwentu, poczem powrócił do pałacu namiestnika.

Ze względu na deszcz nie odbył się na boisku „Sokoła“ gimnastyczny popis 1500 uczenic szkół miejskich, z powodu czego arcyksiążę nawet swój żal wyraził.

Po śniadaniu, które odbyło się u marszałka hr. Badeniego, koło godziny 3 przyjechał arcyksiążę na Strzelnicę miejską, — gdzie przy odgłosie strzałów moździerzowych powitali go mieszczanie. Tu arcyksiążę dał kilka celnych strzałów do tarczy, oglądał tarcze królów kurkowych i insygnia braci strzeleckiej, poczem wyjechał na wyścigi konne, które odbywały się na torze hr. Cetnera. Niestety, pogoda nie dopisała, biegi szły wolno, ale mimo tego zebrało się bardzo wiele publiczności.

W końcu o godzinie 7 odbył się u pp. Bobrzyńskich pożegnalny obiad, po którym arcyksiążę ze swoją świtą, żegnany owacyjnie przez ludność, odjechał z powrotem do Kołomyi. Przy odjeździe jeszcze raz arcyksiążę dziękował serdecznie za owacyę i przyjęcie, które pozostaną mu na zawsze w miłej pamięci.

Wreszcie podnieść należy, że ukraińcy wprost agresywnie zachowywali się przez oba dni wobec Polaków. — I tak najpierw stworzyli własną straż obywatelską z odznakami ruskiemi, nie słuchali zarządzeń ogólnej straży obywatelskiej, a nawet niektórym osobom zdzierali amarantowo-białe kokardki. Dalej w chwili, gdy prezydent Neuman, przemawiając na dworcu do arcyksięcia, wspomniał o polskiej kulturze Lwowa, jeden z członków ukraińskiej deputacyi zawołał głośno „i ruskiej“. Takiem zachowaniem się ukraińskiego inteligenta skonsternował się tak arcyksiążę, jak i prez. Neuman, który na chwilę przerwał swoją mowę.

Idem.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.

Lwów, 28 maja.

W sobotę wieczorem wielu uczestników Zjazdu zgromadziło się w salonach Koła artystyczno-literackiego, gdzie witał ich wiceprezes Dr Witold Lewicki. W niedzielę zaś, po nabożeństwie w Katedrze, zebrali się uczestnicy w pięknie przybranych salach ratusza. Przybyli też przedstawiciele władz, między nimi marszałek hr. Badeni z członkami Wydziału kraj., uniwersytetu, miast, posłowie itd.

Zebranych powitał imieniem komitetu organizacyjnego Dr Milewski, a podniosłą mowę wygłosił marszałek hr. Badeni. W imieniu miasta powitał uczestników Zjazdu wiceprezydent Dr Stahl.

Dalej zabierali głos: prezydent sądu wyższego Czerwiński, prof. uniw. Doliński, Pernaczyński z Poznania, mec. Konic i mec. Rappaport z Warszawy, Andrzej ks. Lubomirski, prezydent Izby handlowej Horowitz, prezes Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych Biechoński, prezes Związku adwokatów polskich Dziędzielewicz i prezes Towarzystwa prawniczego Dr Till.

Wybrano prezydyum Zjazdu w osobach: Fryd. Zolla z Krakowa, Adolfa Suligowskiego z Warszawy, Dra Aleks. Tchórznickiego ze Lwowa i posła Wład. Zukowskiego z Petersburga.

Mec. Suligowski wygłosił zapowiedziany odczyt inauguracyjny, poczem zebranie plenarne zamknięto.

Popołudniu odbyło się posiedzenie Sekcyi prawniczej i ekonomicznej. Do prezydyum Sekcyi ekonomicznej został wybrany ks. Andrzej Lubomirski, do prezydyum Sekcyi prawniczej Konic (Warszawa) i prof. Fierich (Kraków).

Wieczorem odbył się obiad, dany przez komitet zjazdowy. Przemawiał pierwszy prof. Milewski i wzniósł toast w ręce radcy dworu Dra Zolla, potem przemawiali: Zoll, Konic, poseł Dr Kozłowski, oraz Kolczewski z Poznania.

Wczoraj odbywały się przez cały dzień posiedzenia Sekcyj, gdzie dyskutowano nad szeregiem wielce doniosłych tematów. Wieczorem zaś miasto Lwów podejmowało przybyłych uczestników wspaniałym rautem w ratuszu.

Powódź w Krakowie.

Od czterech dni nawiedzające zachodnią część kraju nawałnice, spowodowały znaczny przyrost wody na Wiśle. Przed kilkoma dniami woda na Wiśle wykazywała znaczny niedobór. W nocy jednak z soboty na niedzielę przybór wody około godz. 1 przybrał nagle wielkie rozmiary. Roboty kanalizacyjne w pobliżu mostu podgórskiego i III zostały wraz z kafarami i parowemi maszynami momentalnie niemal zalane, równocześnie woda wdzierać się zaczęła do suteryn i piwnic w częściach miasta niżej położonych. Noc z soboty na niedzielę była dla krakowskiej straży pożarnej jedną z najgorętszych w tym roku. Na strażnicy pożarnej co chwilę odzywał się dzwonek telefonu lub aparatu alarmowego wzywający straż pożarną do zagrożonych dzielnic.

Na dobitek wszystkiego wraz z deszczową nawałnicą spadł na miasto istny grad gromów. Pioruny uderzały w różnych punktach miasta. I tam więc wzywano straż pożarną dla ochrony przed możliwym pożarem. Wobec ciągłego zapotrzebowania straży postawiono w pogotowiu wszystkie jej oddziały.

Ponieważ w niedzielę skutkiem nieprzerwanego deszczu woda na Wiśle jeszcze z większą raptownością zaczęła się podnosić, magistrat nakazał w miejscach zagrożonych przez powódź umieścić łodzie ratunkowe i obsadził je miejską służbą.

Do pogotowia utrzymywanego na strażnicy pożarnej dodano żołnierzy policyjnych. Na inspekcyi policyi oczekiwało również sygnału trzech komisarzy policyi, aby żołnierzy poprowadzić na miejsca zagrożone. Wojskowość wydała również odpowiednie zarządzenia i dla ewentualnego ratunku postawiła w pogotowiu 3 kompanie pionierów.

Miejsca zagrożone zwiedzał i rozstawianiem tak straży, jak i żołnierzy zajął się nacz. p. Nowotny, oraz r. rządu dyr. pol. Dr Flattau. Na brzegi Wisły przybyli również obaj wiceprezydenci Dr Szarski i Sare.

W niedzielę wieczorem stan wody na Wiśle wskazywał na prawie, że nieuchronną katastrofę. W miejscach, gdzie brzeg Wisły niski i nie stawiał oporu, woda zaczęła się wdzierać tu i ówdzie i zalewać pola. Z Dąbia pod Krakowem i Ludwinowa poczęto wzywać pomocy przed grożącym żywiołem.

Sytuacya w niedzielę wieczorem stawała się z każdą chwilą groźniejszą, zwłaszcza, że wodą z gór jeszcze nie nadeszła. Od godz. 7 do 8 przybyło wody o 10 centymetrów. O godz. 10 woda wzniosła się o 4 m. ponad stan normalny; do wylewu brakowało już więc tylko 120 ctm. Wylewu Wisły spodziewano się na poniedziałek na rano. Na szczęście w poniedziałek nastąpiła między 3—6 przerwa w deszczu, który następnie o północy zupełnie ustał. To usunęło obawę wielkiej powodzi; ale szkody wyrządzone mieszkańcom dzielnic miasta niżej położonych są i tak ogromne. W piwnicach i suterenach domów przy Półwsiu Zwierzynieckiem tudzież w ulicach Swoboda, Smoleńsku, Wolska, plac Kossaka i przyległych wody stoi na metr wysoko, co zmusiło mieszkańców do szybkiej ucieczki wraz ze sprzętami i dobytkiem. — Woda przedostała się do piwnic z kanałów miejskich, które skierowane do nieskończonego kolektora, przy lada silniejszej ulewie przepełniają się wodami opadowemi do tego stopnia, że stale zagrażają domom znacznej części dzielnicy Nowy-Swiat.

Woda zalała również część gruntów pofortyfikacyjnych na przeciwko ulicy Żabiej i przedostała się na plac wystawy architektonicznej, gdzie popsuła świeżo założone plantacye.

Rudawa nie wylała, Błonia zatem uszły powodzi. W starym korycie Rudawy woda cofnęła się i z tego powodu wystąpiła na wierzch w ulicy Żabiej.

Stan wody na Wiśle wynosił o godz. 12 w południe 2·94 ponad 0. O godz. 1·15 popoł. 2.86. — Woda zatem opada i tem energicznej należy się zabrać do wypompowania zalanych piwnic.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 46, zachód przypada o godzinie 7 minut 27; długość dnia godzin 15 minut 46.

KALENDARZYK KOSCIELNY. Jutro we środę Magdaleny, pojutrze w czwartek Feliksa.

Klęska galicyjskiego socyalizmu. Socyalizm galicyjski poniósł dotkliwą klęskę. Codzienny organ polskiej partyi socyalistycznej, wychodzący we Lwowie od lat dziewięciu „Głos“, w ubiegłą sobotę zakończył swój żywot. Wydawnictwo „Głosu“ ogłosiło ten fakt drogą któtkiego zawiadomienia, ogłoszonego na czele ostatniego numeru zawieszonego pisma. Sprawę tę omówimy jutro.

Kraków, dnia 28 maja.

Nadużycia z biletami kolejowymi. Otrzymujemy następujący komunikat:

W ostatnich czasach przybrały nadużycia z biletami kolejowymi, względnie usiłowania podróżnych odbywania podróży bez lub na podstawie niedostatecznych biletów takie rozmiary, że personal rewizyjny stał się wobec nich bezsilnym tembardziej, że pewna kategorya podróżnych, chcąc konduktorów zmusić do biernego zachowania się, groziła im nożami, rewolwerami i t. p., niektórzy użyciem rzekomych osobistych wpływów, inni wreszcie, chcąc uniknąć odpowiedzialności karnej, wyskakiwali z pociągu, będącego w ruchu przy zbliżaniu się do stacyi, narażając się na utratę życia lub conajmniej kalectwo.

Smutne te stosunki zniewoliły tutejszą c. k. Dyrekcyę do zarządzenia nadzwyczajnej rewizyi przy współudziale organów tutejszej Dyrekcyi Policyi przy pociągu Nr. 20. i Nr. 120. w dniu 28 b. m. przychodzących do Krakowa o godzinie 4-tej minut 57, względnie o godzinie 5 minut 48 rano, przy których ekscesa takie najczęściej się zdarzają.

Rewizya ta przeprowadzona na stacyi tutejszej za pomocą ścisłej kontroli oddawanych biletów przy wyjściu wydała wprost niespodziewany rezultat.

Przytrzymano bowiem 76 osób bez biletów, lub z biletami fałszywymi, z których część po należytem wylegitymowaniu się puszczono wolno, część zaś nie mogących się wylegitymować oddano władzom bezpieczeństwa.

Przeciw wszystkim zatrzymanym podróżnym będą wdrożone dochodzenia karno-sądowe.

Zaznacza się przytem, że nadużyć tych dopuszczają się nietylko osoby stanu robotniczego, lecz niestety i osoby z inteligencyi, o których musi się przypuścić, że zdają sobie dokładnie sprawę ze swego karygodnego postępowania.

Dyrekcya kolei państw. kierowała się dotychczas wobec każdej kategoryi podróżnych daleko idącą względnością, dając częstokroć wiarę nawet mniej prawdopodobnym usprawiedliwieniom, wobec jednak zastraszającego rozwielmożnienia się tych nadużyć będą w przyszłości wszyscy podróżni, dopuszczający się ich, po myśli dotyczącego rozporządzenia cesarskiego nawet w tym wypadku w drodze sądowej ścigani, jeżeli dodatkowo należytość za jazdę uiszczą.

W końcu zaznacza się, że takie nadzwyczajne rewizye będą urządzane od czasu do czasu przy wszystkich pociągach i w różnych stacyach i dlatego we własnym swym interesie winni podróżni zaopatrywać się w bilety jazdy przed wejściem do pociągu.

„Fermenty miejskie“. Odnośnie do notatki w numerze 116 „Głosu Narodu“ nadsyła nam magistrat krakowski następujące pismo:

„Pogłoski o rzekomych defraudacyach w funduszu miejskim pozbawione są prawdy, albowiem z wyjątkiem sprzeniewierzenia 800 koron, popełnionego przez niższego funkcyonaryusza biura targowego, a pokrytego w całości przez innego funkcyonaryusza, który zaniedbał kontroli, żadnych innych sprzeniewierzeń w funduszach gminnych przeprowadzone szkontra nie wykazały“. Z poważaniem *Schlichting.*

Burza z piorunami, która przeszła nad Krakowem w nocy z soboty na niedzielę wyrządziła znaczne szkody. Prócz zalanych wodą piwnic i suteryn, woda wdarła się również do sieni domów i na podwórza. Pioruny spaliły w różnych miejscach przeszło 100 bezpieczników telegrafu pożarnego. Ponieważ po spaleniu bezpieczników, nie mogli mieszkańcy wzywać pomocy, straż pożarna wyjechała natychmiast, aby na miejsce bezpieczników zniszczonych umieścić natychmiast nowe.

Równocześnie z rozmaitych punktów miasta wzywano straż pożarną do ochrony przed wdzierającą się do piwnic wodą. Najwięcej wezwań do obrony było ze strony żydów, którzy na widok bodaj choćby kilku litrów wody w piwnicy robili alarm, żądając przysłania jak największej ilości strażaków jak i sikawek.

Powodem zalania piwnic i suteryn był główny kanał mieszczący się u wylotu ulicy Zwierzynieckiej. Kanał ten będący jeszcze nie ukończonym nie funkcyonował należycie, woda cofała się bocznemi kanalikami i dostawała na ulice. Ciśnienie wody nie mogącej się pomieścić w kanałach było tak olbrzymie, że ściany murowane bocznych kurytarzy kanałowych popękały.

Straż pożarna w ostatnich 48 godzinach interweniowała około 150 razy.

Dziś rano zawezwano straż na Ludwinów, gdzie na drodze zalanej wodą, wpadł w dół wraz z koniem i wózkiem żydek rozwożący wodę sodową. Woźnicę, konia i wózek wyratowała krakowska straż pożarna.

Ze spraw miejskich. Subkomitet dla spraw emerytalnych na posiedzeniu odbytem w sobotę, zajmował się wniesionemi podaniami o emeryturę artystów teatru miejskiego pp. Walczaka i Stępowskiego. Obaj otrzymają odpowiednie zaopatrzenie.

Z Teatru miejskiego. Dalszy program występów p. Mieczysława Frenkla obejmuje w bieżącym tygodniu następujące kreacye: we wtorek 28 bm. rola tytułowa w komedyi G. Hauptmanna „Kolega Crampton“, we czwartek 30 bm. rola Wistowskiego w „Grubych rybach“ M. Bałuckiego. W sobotę 1 czerwca wznowioną zostanie krotochwila Schönthana „Porwanie Sabinek“, w której znakomity artysta odtworzy rolę dyrektora Striese'go, jedną z najświetniejszych w jego lekkim humorystycznym repertuarze. We środę 29 bm. odbędzie się jubileuszowe przedstawienie Leona Stępowskiego, ku uczczeniu 40-letniej pracy zasłużonego artysty na krakowskiej scenie. Jubilat odegra rolę pana Jowialskiego, p. Frenkel rolę szambelana.

Egzamin dojrzałości. W pryw. gimn. żeńsk. król Jadwigi (Pałac Spiski) odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Tomasza Sołtysika, egzamin dojrzałości w dniach 23, 25 b. m. Na 22 abituryentek otrzymały świadectwo dojrzałości: Antoniewiczówna Cecylia, Bandurówna Helena, Bojarska Aniela (z odznacz.), Bzowska Kazimiera (z odzn.), Fromowiczówna Henryka (z odzn.), Gajewska Wanda, Grażyńska Anna (z odzn.), Hanusiakówna Genowefa, Krenglówna Gizela (z odznacz.), Kriegerówna Wanda, Kubatówna Helena (z odzn.), Knsibianka Marya, Kuźmiczówna Janina (z odzn.), Lehrówna Zofia (z odzn.), Mikołajska Jadwiga, Mikulska Marya (z odzn.), Obmińska Helena (z odzn.), Piórkówna Celina (z odzn.), Ruxerówna Ida (z odzn.), Sonenscheinówna Franciszka (z odzn.), Szaynowska Stanisława (z odzn.), Weiglówna Władysława.

Zarząd Czytelni katolickiej zaprasza członków do Krzyża grunwaldzkiego nad Skałą Kmity w Zabierzowie w dniu 30 b. m. o godz. 2 popoł. z dworca w Krakowie (we czwartek). — Punkt zborny w Czytelni katolickiej o 1·30 popoł. — Goście będą mile widziani. Udział 1 kor. 20 h. O zgłoszenia uprasza się jaknajprędzej.

Z teatru w Parku Krakowskim komunikują: „Przedmiejskie zalecanki“, grane przez święta, okazały się sztuką nieocenioną dla sceny ludowej — grane będą co wieczór aż do soboty. Najbliższą nowością będzie „Legionistka“, melodyjna anegdota, napisana przez cenionego humorystę i satyryka Benedykta Hertza — z muzyką S. Rogowskiego.

Z „Sokoła“. Do ogniomistrzów (pyrotechników) polskich zwraca się Komisya obchodowa „Sokoła“ krakowskiego z wezwaniem, by w sprawie „wianków“ zgłaszali swe oferty piśmienne najdalej do dnia 31 maja br. w kancelaryi „Sokoła“.

Z Tow. właśc. realności. Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału Towarzystwa właścicieli realności został wybranym przez aklamacyę wiceprezesem p. inżynier Stanisław Krzyżanowski, w miejsce p. Ludwika Halskiego, który z Wydziłu wystąpił i mandat wiceprezesa złożył.

Walne Zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy dla synów i córek nauczycieli im. ks. Dra Stanisława Spisa odbędzie się dnia 1 czerwca o godz. 12 w południe w lokalu Bursy. Porządek dzienny obejmuje oprócz zwykłych spraw wybór wydziału. W razie braku kompletu odbędzie się Zgromadzenie o godz, 1 tego samego dnia bez względu na ilość obecnych członków.

Kradzież w pociągu. Leisor Simson doniósł krakowskiej policyi, iż jadąc wczoraj pociągiem pospiesznym nr 7, został między Dziedzicami a Krakowem przez nieznanych sprawców okradziony. Z bocznej kieszeni surduta skradziono mu mianowicie 360 kor. gotówką.

Pogoda. Dnia 27-go maja termometr doszedł od + 6·2 do + 12·3 Cel. barometr popołudniu opadał.

Dnia 28-go maja o godzinie 7-mej rano stan barometru 740.5 mm., termometru + 7·8 C., wiatr południowo-południowo-zachodni.

Kronika zamiejscowa.

Oberwanie chmury. Z Liszek piszą nam: Oberwanie chmury w sobotę dn. 25 b. m. na przestrzeni między Liszkami, a Krakowem przybrało rozmiary prawie katastrofy, co wasz korespondent miał sposobność sprawdzić w parę godzin po przejściu burzy. Całe płaty ziemi urodzajnej zerwane wraz z zasiewami, kamienie nawet z odległych miejsc naniesione na drogę, znaczne przestrzenie łąk zupełnie zamulone, drogi i mosty uszkodzone, gdzieniegdzie nie do przebycia, niewypalona cegła w cegielniach zniszczona, drzewa owocowe, które właśnie były w pełnym kwiecie, obite z liści i kwiatu, zasiewy znacznie uszkodzone gradem wielkości kurzego jaja, niżej położone pola zalane wodą z potoków, które wylały. Ogólna cyfra wyrządzonych szkód nie do obliczenia. — Późno w noc jeszcze ludzie pracowali nad wynoszeniem wody z budynków. Dnia 26 b. m. w dalszym ciągu ulewa prawie nieustająca.

Wylewy. Piszą nam z Brzeźnicy (pow. wadowicki).

Z powodu kilkodniowych deszczów wezbrały potoki i rzeki, a występując z brzegów zalały nadbrzeżne grunta. W Brzeźnicy, w ciągu jednej doby, miejscowy potok cztery razy zatapiał znaczną część tej wioski, wyrządzając mieszkańcom dotkliwe szkody w ziemiopłodach i budynkach.

Szczególniej narażeni są na szkody ci mieszkańcy Brzeźnicy, których posiadłości położone są między gościńcem, a torem kolei państwowej: Oświęcim—Podgórze. Błędnie zbudowany

tor kolejowy, oraz brak dostatecznej ilości mostów i przepustów w nasypie kolejowym, jest powodem, że każdy, choćby najmniejszy wylew przybiera tu rozmiary istotnej klęski, albowiem woda, nie mająca odpływu do Wisły, opiera się o nasyp kolejowy, piętrzy się bardzo wysoko i zatapia kompletnie kilkanaście gospodarstw. — Z tej przyczyny toczyło się tu kilka procesów o odszkodowanie, które w końcu skarb kolejowy wypłacił, lecz przyczyny wylewów dotąd nie usunął. Poszkodowani ponoszą z tego powodu wielkie utrapienia, lecz kolej — mimo wykazania jej błędów, trwa w dziwnym uporze i złego usunąć nie myśli, narażając skarb państwa na nowe wydatki.

Z nad Wisły komunikują, że wylew przybiera zastraszające rozmiary, dotąd bowiem zatopionych jest kilka wsi, a woda z każdą chwilą wzrasta.

Wadowice. Piszą nam: Bardzo zajmujący odczyt wygłosił dnia 22 bm. w sali „Sokoła" p. Krzaczyński, dyrektor filii Tow. pomocy przemysłowej w Krakowie zaproszony przez tutejsze Towarzystwo. W wykładzie trwającym przeszło godzinę, przedstawił fachowo, jasno stan naszego przemysłu rodzimego a mianowicie domowego, rękodzielniczego i fabrycznego z uwzględnieniem naszych stosunków społeczno-narodowych.

Wykład ten zyskał jeszcze bardzo wiele przez szereg obrazów świetlnych, którymi go prelegent zilustrował. Publiczność też licznie zebrana, wśród której było bardzo wiele młodzieży, serdecznie podziękowała oklaskami szanownemu prelegentowi.

Po zainteresowaniu się owym wykładem spodziewać się należy, że publiczność zainteresuje się również żywo kursem nauki koronkarstwa szydełkowego, jaki ma w przyszłym miesiącu urządzić Towarzystwo pomocy przemysłowej w Wadowicach. Kurs nauki ma być bezpłatny i trwać 2 tygodnie a prowadzić go będzie nauczycielka ukwalifikowana. Zgłoszenia na kurs przyjmuje Dyrekcya szkoły wydziałowej żeńskiej.

Łoniowy (pow. Brzesko). W niedzielę dnia 2 czerwca o godz. 4 popoł. odbędzie się tu na rzecz Ochotniczej Straży pożarnej festyn, przy współudziale góralskiej wycieczki, która pod przewodnictwem marszałka powiatowego i prezesa Tow. rolnicz. okręgowego p. Kazimierza Bzowskiego zwiedza urządzenia wiejskich stowarzyszeń w kraju. Wycieczka ta jedzie do Łoniów, Okocima i Albigowej.

Nekrologia.

X. Franciszek Szczudło Dnia 18 maja odbył się we Witkowicach pod Ropczycami pogrzeb ś. p. X. Franciszka Szczudły, proboszcza. Ur. w r. 1842 w Kunicach ad Dziekanowice, wyświęcony został w 1867 po ukończeniu semin. duchown. w Tarnowie. Obowiązki wikaryusza sprawował w Radomyślu, koło Mielca, w Wojniczu (siedm lat) i w Pilznie. Przez lat 35 od r. 1877 był proboszczem w Witkowicach. Ostatnie cztery lata cierpiał wiele, złożony chorobą. Jak wielką miłość zjednał sobie w parafii, dowodem płacz serdeczny parafian podczas pogrzebu. Wymownemi słowy pożegnał zmarłego X. Władysław Kopernicki, prob. ze Zawady — na miejsce wiecznego spoczynku odprowadził zwłoki ks. prałat i dziekan ropczycki Eug. Wolski z Dębicy.

Ś. p. Franciszek Szczudło był to kapłan cichy, obowiązkowy, nie wiele wymagający dla siebie, a wiele umiejący przebaczać.

Pokój jego duszy! X.

Stanisław Lipiński. Dnia 27 b. m. rozstał się z tym światem po długich sierpieniach, licząc lat 38, założyciel, wydawca i redaktor krakowskiego tygodnika obrazkowego „Nowości Illustrowanych", Stanisław Lipiński.

Zmarły, człowiek obdarzony wielką rzutkością i żelazną wytrwałością, zdołał stworzyć z niczego pismo, które zwycięsko konkurując z tego rodzaju wydawnictwami niemieckimi, wyparło je w znacznej części z naszego kraju. „Nowości illustrowane", podając pilnie w ilustracyach wszystkie najważniejsze objawy z życia polskiego w trzech dzielnicach, a równocześnie umieszczając najciekawsze ilustracye z życia zagranicy, stały się wskutek umiejętnego redagowania pismem pożytecznem i poczytnem.

Pogrzeb odbędzie się we środę dnia 29 bm. o godz. 3 popoł. z domu żałoby przy ul. Nowowiejskiej.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek popoł. „Kościuszko pod Racławicami", obraz hist. W. Lasoty.

Poniedziałek wieczór. „Paweł I", dramat w 7 obrazach D. Mereżkowskiego.

Wtorek. „Kolega Crampton".

Środa. „Pan Jowialski", kom. w 4 akt. Al. hr. Fredry. (X występ M. Frenkla). Jubil. przedst. Leona Stępowskiego.

Repertuar teatru w Parku.

Poniedziałek popoł. „Lwów w nocy".
Poniedziałek wieczór. „Przedmiejskie zalecanki".
Wtorek. „Przedmiejskie zalecanki".

Ze sportu.

„Cracovia" — „Amateur" S. C. 4:1 (3:0) 1:1 (1:1). Oba dni Zielonych świąt wypełniła „Cracovia" dwoma matchami z wiedeńską drużyną „Amateur" S. C. złożoną przeważnie z secesyonistów „Vienna Cricet. und Football-Club". Pierwszy dzień matchu przynosząc gościom zwycięstwo, nie mógł dać dokładnego pojęcia o właściwym poziomie gry tychże, boisko bowiem „Cracovii" prawie do połowy zalane wodą nie pozwalało na należyte rozwinięcie gry — czyniąc z matchu wprost parodyę. Gracze obu partyi broczyli w wodzie po kostki a piłka posuwała się po błocie z największą trudnością. — U „Amatorów" brak pp. Hussaka Walenty i Löwenfelda dawał się silnie odczuwać, to też wynik ten dla wiedeńczyków był stosunkowo dobrym.

W drugi dzień pomimo że grano na suchym boisku na Błoniach i przez to mniej więcej szanse były dla obu klubów lepsze, gra nie robiła wcale wrażenia pierwszorzędnego matchu. Brutalna gra niektórych członków „Cracovii" brak kombinacyi i zgrania nowo ustawionego ataku sprawiały przykre wrażenie potęgowane jeszcze przez zawód, jakiego publiczność doznała — gdyż „Amatorzy" okazali się partyą stosunkowo słabą. Niektórzy gracze, np. bramkarz, obrońcy oraz znany środkowy pomocnik Preiss dodawali emocyi — reszta „Amatorów" leniwie i jakby z musu spełniała swój obowiązek. — Pierwsza połowa gry dając przewagę gościom, pozwala im jeden z cornerów wyzyskać na punkt. Bramkę dla „Crakovii" osiągnął p. Kowalski.

Druga połowa wyniku nie zmienia, gra zaś staje się więcej nerwową i bezładną.

Atak biało-czerwonych, który w ostatnich czasach zaczął wchodzić w formę, tym matchem psuł sobie reputacyę, gdyż w niektórych momentach psuł dobrą grę pp. Singera, Franków i Oberta. Urząd sędziego sprawował p. Komar, jeden z najlepszych sędziów „Verbandu".

Jeszcze jedna uwaga. Zachowanie się znacznej części publiczności zwłaszcza młodszej — było w poniedziałek nietylko niesforne, ale nawet nieprzyzwoite. Demonstracye przeciw gościom miały charakter brutalny i wprost hamowały grę. Jeden z członków „Cracovii" swojem grubiańskiem zachowaniem się i obrazą, jaką dopuścił się względem sędziego, zmusił tegoż do chwilowego przerwania gry. Spodziewamy się, że „Cracovia" sprawę tę w odpowiedni sposób załatwi i tego rodzaju zajścia, o polskiej gościnności odmienne od tradycyi dające wyobrażenie, postara się wyplenić. T. J.

Z teatru.

Występy Frenkla.

Występy Frenkla są szeregiem nieprzerwanych tryumfów znakomitego artysty. — Rzadko kiedy powodzenie jest równie usprawiedliwione. Najprostszymi środkami technicznymi osiąga Frenkiel zdumiewające rezultaty i wprowadza na scenę samo życie. W jego kreacyach niema ani odrobiny karykatury, — ani żadnego wysiłku obliczonego na efekt. Czasami poprawia autorów, a raczej materyał literacki cokolwiek niejednolity, przetapia na mocną bryłę szlachetnego kruszcu. Jest zabawny i wzruszający, — a zawsze ogromnie ludzki, podkreślając przedewszystkiem psychologię Dobroci.

W „Geldhabie", doskonałej, ale karykaturalnej sylwetce Fredry, tworzy żywy typ śmiesznego dorobkiewicza. Jako szambelan w „Głupim Jakóbie" Rittnera jest prawie tragiczny w swej zawziętości i zamkniętym bólu. Dobroduszna próżność Dziendzierzyńskiego w „Rozbitkach" znajduje w grze Frenkla głębszy podkład psychologiczny. — W „Cramptonie", obok serdecznego uczucia, stwarza nadzwyczaj subtelny typ artysty, zgubionego wśród egoizmu i wyrachowania najbliższego otoczenia. Jest to jedna z najpiękniejszych kreacyj Frenkla i jedna z tych, które pozostają najdłużej w pamięci.

Na grę p. Frenkla składają się dwa czynniki: żywiołowy talent i niezwykła artystyczna inteligencya. Dzięki temu połączeniu pokonuje on z największą łatwością wszystkie techniczne trudności i uzyskuje ten właśnie stopień swobody i naturalności, który osiągają tylko najwięksi artyści.

Jest on mistrzem w swojej sztuce i dlatego jego występy powinny być szkołą dla młodszego pokolenia artystów naszej sceny.

* * *

Dzięki Frenklowi i jego wielkiej sztuce teatr jest niemal codziennie wypełniony i dyrekcya osiąga znaczny sukces materyalny. Należy jednak stanowczo zaprotestować przeciwko utrwalaniu systemu „gwiazd" i gościnnych występów, który odbija się najfatalniej na repertoarze i na nastroju trupy. Wogóle zaś obecny stan krakowskiego teatru wymaga bacznej opieki i uwagi czynników kompetentnych.

Kronika literacko-artystyczna.

„Przyjaciel dzieci", pisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży ostatni numer zawiera: W. Haberkantówny. Pogadanka naukowa: „Cmentarzyska leśne", H. Bojarskiej, „Legendy i podania" M. Bogusławskiej, „Bohaterki Sienkiewicza" M. Kaczkowskiej, „Zielone świątki". Dalsze ciągi powieści: W. Gąsiorowskiego „Dobosz Woltyżerów i Kapitana Dawitt „Robinson na dnie morza". W „Światku dziecięcym" zamieszczone są bajki, powiastki i wierszyki H. Bojarskiej, J. Porazińskiej, M. Bobińskiej, B. Kowalskiej i M. Szeligi. Liczne ilustracye zdobią numer. Kraków, Bonerowska 12. Kwartalnie 3 kor 50 hal.

Tygodnika mód i powieści pisma tygodniowego ilustrowanego dla kobiet numer ostatni zawiera: L. Kotarbińskiej: „Sen matki", H. Duninowej „Nieśmiałość", J. Narewskiej „Szczęście w małżeństwie", „Letniska współdzielcze zagranicą", „Towarzystwo ochrony kobiet", „Prawo wyborcze kobiet w Dumie". Bogato ilustrowany dział mód i robót ręcznych. Dalsze ciągi powieści M. Crawforda „Róża wczorajsza" i Wł. Perzyńskiego „Łut szczęścia". Przepisy gospodarskie i kosmetyczne. Kraków, Bonerowska l. 12.

Prenumerata zniżona dla prenumeratorek „Głosa Narodu" w Krakowie kor. 3·49 na prowincyi kor. 3·75.

Dział ekonomiczny.

Poświęcenie fabryki „Rakszawa". Z Rakszawy piszą nam: Dnia 21 maja odbyło się uroczyste poświęcenie fabryki „Rakszawa", akcyjnego Towarzystwa dla wyrobów sukienniczych.

Wiceprezes Towarzystwa, poseł sejmowy Żardecki przywitał obecnych i przedstawił historyę Szkoły sukienniczej tudzież początkowej małej fabryki wyrobów sukienniczych w Rakszawie i z podziękowaniem podniósł wydatną pomoc kraju, która umożliwiła wybudowanie względnie rozszerzenie nowej fabryki.

Aktu poświęcenia dokonał X. Biskup Pelczar w otoczeniu licznego duchowieństwa, który w dłuższem przemówieniu wskazał na obowiązki ciążące na przedsiębiorstwie i jego dyrekcyi wobec kraju naszego, wobec społeczeństwa polskiego i wobec robotników.

Wielkie wrażenie na obecnych wywarło pełne słodyczy i dobroci przemówienie X. Biskupa, wystósowane do licznie zebranych robotników i robotnic, których zachęcał do sumiennej i gorliwej pracy, do pełnienia obowiązków wobec pracodawców w imię religii i miłości do kraju.

Następnie przemówił dyrektor fabryki inż. Kunstman, zapewniając, że dyrekcya w swej pracy kierować się będzie wdzięcznością wobec kraju, wobec społeczeństwa i wobec współpracowników.

Po uroczystości poświęcenia fabryki udali się zebrani w liczbie około 100 osób do sali Domu ludowego na wspólną przekąskę. Pierwszy zabrał głos w imieniu nieobecnego prezesa Rady nadzorczej Dyr. Milewskiego, wiceprezes poseł Żardecki i w Dłuższem przemówieniu podniósł, że dzięki pomocy kraju stanęła w Rakszawie fabryka, dająca zarobek setkom robotników fabryka, która pracować ma na chlubę naszego narodu. Przemówienie swe zakończył toastem na cześć X. Biskupa Pelczara.

X. Biskup Pelczar wskazał w swem przemówieniu na losy naszej Ojczyzny i na konieczność wspólnej i celowej pracy w kierunku odrodzenia narodu, zakończył toastem na cześć nieobecnego prezesa Dra Milewskiego i wiceprezesa posła Żardeckiego.

Dr Zgórski wyraził swą radość z powodu otwarcia tej nowej placówki przemysłu krajowego.

Dyr. Spigiel dziękował Wydziałowi kraj. dyr. Banku kraj. w szczególności Marszałkowi kraj. oraz szefowi departamentu przemysłowego p. Dr Jablowi, Dyr. Zgórskiemu i Milewskiemu i pos. Żardeckiemu za życzliwość i pomoc dla fabryki i wzniósł toast na cześć wymienionych osób.

W zastępstwie Marszałka kraju złożył życzenia nowo urządzonej fabryce, inż. Wydziału kraj. p. Łoziński.

Imieniem Centr. Związku Galicyjskiego przemysłu fabrycznego złożył życzenia sekretarz Elters.

Imieniem Dyrekcyi kolejowej złożył życzenia dyr. Maknsz.

Dyr. Kunstman wzniósł toast na cześć współpracowników przedsiębiorstwa, a toastem kochajmy się wygłoszonym przez naczelnika stacyi kol. w Łańcucie p. Sulimirskiego zakończono uroczystość.

Nastąpiło zwiedzenie fabryki, przy którem udzielali wyjaśnień dyr. Schanzer i Kunstman.

Zjazd delegatów Tow. urz. pryw.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 maja.

Lwów. (Tel. pryw.) Dziś rozpoczął się zjazd delegatów Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych. Zjazd bardzo liczny zagaił prezes Zdzisław hr. Tarnowski, podnosząc rozwój Towarzystwa w ostatnich latach. Omawiając porządek dzienny i wybór prezydyum zaznaczył, że nadal o godność prezesa ubiegać się nie może, godności tej nie przyjmie i prosi o zwolnienie go od tego obowiązku. Imieniem komisyi-matki zabrał głos del. Meszyński i zaznaczył, że komisya-matka jest rezygnacyą zaskoczona, a zarazem wyraził żal, że prezes po 10 letniej działalności chlubnej dla Towarzystwa ustępuje.

Dalej imieniem zgromadzenia przemawiali jeszcze w tym samym duchu Niedzielski i red. Fryling. W końcu w myśl wniosku kom.-matki wybrano przez aklamacyę prezesem ks. Pawła Sapiehę, zastępcami prezesa pp.: Dr Ernesta Adama, Józefa Padewskiego i Leona Galińskiego.

W myśl wniosku red. Frylinga uchwalono jutrzejsze ranne posiedzenie odroczyć do popołudnia, aby umożliwić członkom zjazdu wzięcie udziału w obchodzie jubileuszu uniwersyteckiego. Na wniosek Bartoszewicza uchwalono wysłać delegacyę na tę uroczystość. Dalej przyjęto sprawozdanie centr. Wydziału, uchwalono dyrekcyi absolutoryum i dokonano wyboru komisyi i o g. 1 popoł. wydał hr. Zdz. Tarnowski w hotelu George śniadanie.

Dookoła wojny.

Wydalanie Włochów.

Rzym (Tel. wł.) Dzienniki włoskie umieszczają coraz ostrzejsze artykuły skierowane przeciw Turcyi za wydalanie obywateli włoskich z Turcyi. Prasa włoska utrzymuje, że jest to akt gwałtu obrażający prawa międzynarodowe.

Od siebie przypominamy, że pierwszy rząd francuski w r. 1870 stworzył w tym kierunku precedens, wydalając poddanych niemieckich z Francyi. Ten przykład był potem naśladowany przez inne mocarstwa w czasach wojen. Rosya wydaliła w czasie wojny obywateli japońskich, również w czasie powstania bokserów wydaliła Chińczyków. Wydalanie to odbyło się nawet w sposób bardzo okrutny, gdyż kilkuset utopiono w rzece Amurze, kiedy nie mogli pomieścić się na barkach przewozowych. Zresztą prasa włoska zapomina, że najazd Włochów na Tripolis był aktem gwałtu tak, że Turcya bierze teraz tylko odwet za to.

Rzym. (T. B.) Do Brindisi i Neapolu przybyło już wielu Włochów wydalonych z Turcyi; brak im wszelkich środków. Zapowiedziany jest również przyjazd ich do Wenecyi i innych miast. Rząd włoski otrzymuje dla nich z wszystkich stron zapomogi.

Deputacya z Rodosu w Rzymie.

Rzym. (Tel. wł.) „Tribuna" donosi, że do Rzymu ma w tych dniach przybyć deputacya ludności greckiej z wyspy Rodos, aby podziękować rządowi włoskiemu za uwolnienie wyspy z pod panowania tureckiego. Deputacya ta ma wyrazić życzenie, by wyspa nie wróciła więcej pod panowanie tureckie.

Od siebie dodajemy, że należy przypuszczać, iż rząd włoski chce przez deputacyę obudzić w Europie wrażenie, że Grecy mieszkający na Rodosie życzą sobie przyłączenia wyspy do Włoch. — Jest jednak interesujące, co na to usadowienie się Włochów na morzu Egejskiem powiedzą Austro-Węgry.

Fortyfikowanie Bosforu.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Celem obrony wjazdu do Bosforu wysłano kilka batalionów armii tureckiej na azyatycki brzeg morza Czarnego.

Ostrzeliwanie neutralnych statków.

Rzym. (T. B.) „Giornale d'Italia" donosi z Neapolu: Kapitan okrętu „Caucase" doniósł, że tureccy oficerowie portowi w Smyrnie dalej ostrzeliwują okręty neutralnych państw. Gdy „Caucase" pod flagą francuską opuścił port z 60 wydalonymi Włochami, oddano na niego z fortu 2 ślepe, a potem 2 ostre strzały, które jednak nie trafiły. Wśród jadących powstała ogromna panika i okrętowi groziło wielkie niebezpieczeństwo.

Sprawa konferencyi pokojowej.

Konstantynopol. (T. B.) Jak dzienniki donoszą, zawiadomił minister spraw zagr. na Radzie ministrów, że według informacyi ambasadorów tureckich dotąd nie uczyniono żadnych propozycyj w sprawie konferencyi pokojowej.

Sytuacya w Turcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. F. Presse" ogłasza wywiad z ambasadorem austryackim hr. Pallavicini, który obecnie bawi w Wiedniu. Ambasador oświadczył, że żałuje bardzo, iż bar. Marschall opuszcza swe stanowisko. Sytuacya wojenna obecnie jest poważniejszą niż poprzednio, bo Włochy zajęły już kilka wysp tak, iż mogą wielkie szkody wyrządzić Turcyi. Ponowne poruszenie kwestyi Dardanelli uważa on za niepożądane. Wogóle życzyćby sobie należało rychłego pokoju

Co do wydalania Włochów to jest to fakt pożałowania godny i państwa europejskie przypuszczały, że do tego nie dojdzie. Uważa, iż Turcya uczyniła to z powodu wielkiego rozdrażnienia.

Walki w Fezie.

Fez. (T. B.) Wczorajszej nocy Berberowie napadli na miasto. Napad odparto. Wczoraj rano znowu rozpoczął się ogień.

Fez. (Ag. Havasa). Wczoraj rano rozpoczęła się gwałtowna kanonada która trwała do południa. Wreszcie wyparto i rozproszono nieprzyjaciela, który wtargnął do miasta. Po stronie nieprzyjacielskiej straty są znaczne; po stronie francuskiej zginął jeden oficer, a 30 żołnierzy zginęło lub odniosło rany.

Fez. (Ag. Havasa). Ubiegłej nocy nieprzyjaciel wykonał skombinowany atak w 3 punktach miasta. Z brzaskiem dnia nieprzyjaciel uciekł, ale o g. 6 rano otworzył ponownie ogień, który dotąd trwa 4 godziny. Wysłano kompanię dla otoczenia atakujących. Po stronie francuskiej kilku żołnierzy rannych.

Fez. (Ag. Havasa). O g. 11 przedpołudniem wyparto atakujących za rzekę Sebu.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 28 maja.

Nowy nuncyusz u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że cesarz o godz. 11 przedpoł. przyjął w Schoenbrunnie nowo mianowanego nuncyusza Rafała Capinelli.

W przyjęciu uczestniczył mistrz ceremonii hr. Chołoniewski, który oczekiwał na nuncyusza w t. zw. pokoju latarnianym. Następnie przeszedł nuncyusz do pokoju różowego, gdzie powitał go ochmistrz dworu hr. Gudenus.

Cesarz przyjął nuncyusza bardzo łaskawie i miał z nim dłuższą rozmowę.

Zmiany w gabinecie.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że prezes min., hr. Stuergkh, nie pojawi się obecnie w parlamencie. Zastępować go będzie bar. Heinold. W polityce wewnętrznej nie zajdzie żadna zmiana. Na wypadek, gdyby hr. Stuergkh wyzdrowiał, to pozostanie on nadal prezesem ministrów, a tylko w pewnych ministeryach zajdą zmiany.

Hr. Berchtold w Dreznie.

Drezno. (T. B.) Austro-węgierski minister spraw zagranicznych, hr. Berchtold, przybył tu wczoraj w południe, poczem złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych, hr. Vitzthumowi, a następnie był na śniadaniu u austro-węgierskiego posła, hr. Forgacha. Wieczorem o 7-ej przyjął król Fryderyk August hr. Berchtolda w obecności hr. Vitzthuma i hr. Forgacha na uroczystej audyencyi i nadał mu wysoki order. W nocy odjechał hr. Berchtold z powrotem do Wiednia.

Francuzi na uroczystościach sokolich.

Paryż. (T. B.) Związek francuskich Towarzystw gimnastycznych przyjął zaproszenie praskiej Rady miejskiej i czeskiego Związku sokolego do udziału w uroczystościach gimnastycznych w Pradze od 29 czerwca do 1 lipca.

Sytuacya na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) Zjednoczone stronnictwa opozycyjne postanowiły dzisiaj przedłożyć wspólną propozycyę warunków pokojowych prez. Drowi Lucacsowi. Zarazem będą się domagać, aby na czas rokowań Izbę odroczyć. Prez. Tisza jest stanowczo przeciwny odroczeniu i domaga się prowadzenia dalszych obrad nad ustawą wojskową i przeprowadzenia reformy regulaminu Sejmu. Tisza zdecydowany jest jutro nie dopuścić do wejścia do Sejmu posłów wykluczonych za opór prezydyum. Gdyby posłowie ci chcieli wejść gwałtem, to powstrzyma ich siłą zbrojną.

Wylewy.

Budapeszt. (T. B.) Z wielu stron kraju nadchodzą wiadomości o ogromnych wylewach, które wyrządziły milionowe szkody. W komitacie Lugos w mieście Resicsabanja stoi 500 domów pod wodą, z których część runęła. W Lugos został most zerwany. W wielu miejscach połączenie kolejowe przerwane.

Resicsa. (Węg. B. kor.) Praca ratunkowa trwała całą noc. O g. 2 w nocy woda przerwała główną tamę. Wskutek wylewu zakłady elektryczne zniszczone i w mieście zapanowały ciemności. Mieszkańców przy świetle pochodni deleżowano.

Olbrzymia defraudacya.

Szegedyn. (T. B.) W tutejszym Banku rolniczo-przemysłowym wpadnięto na ślad wielkich defraudacyj. Słychać, że cały kapitał akcyjny 1 miliona został stracony, główną winę ponosi generalny dyrektor Fenyes, który się wdał w spekulacye zbożowe. Aresztowano naczelnika oddziału wekslowego Braguzina i handlarza zboża Juszkowicza. — Wydano także rozkaz aresztowania Fenyesa, bawiącego w Berlinie.

Burcew w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Znany rewolucyonista Burcew zamierza wrócić do Petersburga i chce, aby go aresztowano i wytoczono mu proces. Przedłoży on sądowi ważne dokumenty, przedstawiające nadużycia policyi rosyjskiej.

Straszna katastrofa w kinematografie.

Castellon. (Hiszpania) (T. B.) W teatrze kinematograficznym we Villareal wybuchł pożar, przyczem 80 osób zginęło, a wiele odniosło śmiertelne rany.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.